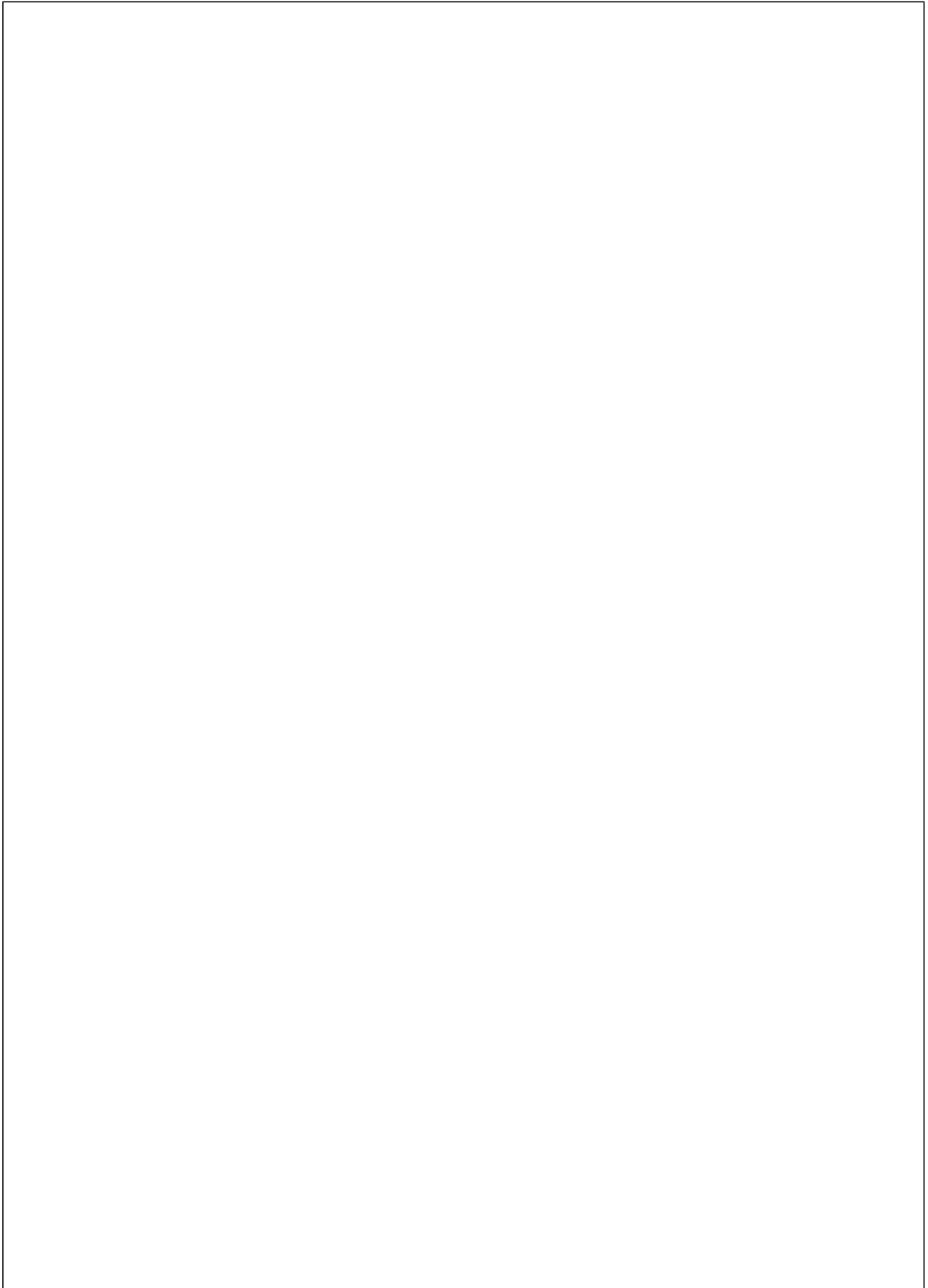


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/236188,W-Krakowie-zlozono-hold-ofiarom-niemieckiej-pacyfikacji-na-Dabiu.html>

27.02.2026, 23:08



W Krakowie złożono hołd ofiarom niemieckiej pacyfikacji na Dąbiu

15 stycznia 1945 r. Niemcy zamordowali 79. mieszkańców Dąbia. 18 stycznia 2026 r., kilka dni po 81. rocznicy tej pacyfikacji, odbyła się uroczystość upamiętniająca ofiary, w której wziął udział dr Michał Wenklar, zastępca dyrektora krakowskiego IPN. Zbrodnia na Dąbiu była ostatnim aktem zbiorowych egzekucji niemieckich na mieszkańcach Krakowa. Trzy dni po dokonaniu mordu, niemieccy okupanci ustąpili z miasta przed nacierającą Armią Czerwoną.

18.01.2026

[Zbrodnie niemieckie](#)

Główna część uroczystości odbyła się na miejscu zbrodni, gdzie wysłuchano przemówień, zmówiono modlitwę oraz złożono kwiaty pod pomnikiem na miejscu kaźni przy ul. Półkole.

Wcześniej uczestnicy wydarzenia wzięli udział w mszy świętej w intencji zamordowanych, odprawionej w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika. W godzinach porannych złożono również kwiaty na cmentarzu Rakowickim pod pomnikiem Męczenników Wymordowanych przez Niemców w Krakowie w Dz. XX Dąbie w dniu 15 stycznia 1945 r.

Organizatorem uroczystości była Rada Dzielnicy II Grzegórzki. Udział w niej wzięli m.in. członkowie rodzin zamordowanych, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, dyrekcje szkół, stowarzyszenia patriotyczne, poczty sztandarowe, uczniowie, harcerze oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy dzielnicy.

Pacyfikacja Dąbia

Był zimowy poranek 15 stycznia 1945 r. Śnieg pokrywał pola, a Wisła i Białucha były skute lodem, ponieważ mróz w nocy spadał nawet do -20°C. Do krakowskich fabryk zlokalizowanych na Grzegórkach czy przy ul. Mogilskiej, zmierzali robotnicy zamieszkali na terenie dzielnicy Dąbie, na swojej drodze napotykając tego dnia gęsto rozstawione niemieckie patrole, które legitymowały przechodniów. Początkowo nie dziwiła ich ta sytuacja – od trzech dni słychać było ze wschodu daleki huk dział, ponieważ 12 stycznia ruszył front. Nadchodziły wojska sowieckie, w związku z czym Niemcy rozpoczęli ewakuację urzędów i cywilów z Krakowa. Wraz z rozpoczęciem sowieckiej ofensywy w szeregi okupantów zaczęła się wkradać nerwowość, a niekiedy nawet panika. Tak również interpretowano niepokojące zachowanie niemieckich żandarmów na ulicach Dąbia w tym dniu. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że nieuchronna klęska III Rzeszy Niemieckiej nadchodzi, pomimo buńczucznych zapowiedzi o walce do ostatniego żołnierza i pomimo budowy umocnień na całej długości frontu. Do tej pracy wykorzystywano robotników przymusowych, których dostarczano na miejsce w ramach tzw. kontyngentów ludzkich lub na skutek łapanek przeprowadzanych w miastach i wsiach. Takie akcje miały miejsce również na tym robotniczym osiedlu, jakim wówczas było Dąbie, i początkowo wypadki z 15 stycznia wskazywały właśnie na jedną z nich. Nikt nie spodziewał się tragicznej w skutkach operacji zakończonej śmiercią kilkudziesięciu osób.

Jednym z tropów mogących wskazać na przyczyny pacyfikacji było aresztowanie 8 stycznia przez

Niemców grupy robotników zatrudnionych w firmie „Johann Hamerski” z ul. Starowiślnej, którzy mieli być zaangażowani w działalność konspiracyjną w ramach AK. Okupanci odnotowali w swoich dokumentach, że z 8 na 9 stycznia 1945 r. policja zatrzymała w Krakowie łącznie 28 członków „ruchu oporu”, w tym 2 przywódców band. To właśnie śledztwo w ich sprawie mogło przynieść dalsze nazwiska osób podejrzanych, które postanowiono już w trakcie akcji zatrzymać, a później rozstrzelać.

Większość legitymowanych 15 stycznia mieszkańców Dąbia była odprowadzana do „Baru Rybackiego”, gdzie jak się później okazało, znajdował się punkt dowodzenia operacją. Od świtu do południa trwały też przeszukania domów i zabudowań w poszukiwaniu osób, które znajdować się miały na liście przywiezionej z ul. Pomorskiej przez funkcjonariuszy niemieckiej policji bezpieczeństwa. Tylko nielicznym udało się przekroczyć złożony z żandarmów kordon – najczęściej posiadali dostatecznie mocne papiery, świadczące o ich szczególnym znaczeniu dla niemieckiej gospodarki, dlatego przepuszczani szli do pracy w nieodległych fabrykach. Pozostali czekali na rozwój wypadków, nie spodziewając się jednak niczego gorszego niż przydział do prac przy okopach.

Około południa przybyli samochodem kolejni funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa, którzy po zapoznaniu się z sytuacją wskazali wał wiślany jako miejsce późniejszej egzekucji. Po kilkudziesięciu minutach przyjechały ciężarówki z 28 więźniami przywiezionymi z więzienia przy ul. Montelupich. Partiami wyprowadzano kolejne grupy w stronę wału, gdzie po położeniu się na ziemi były one rozstrzeliwane (dających jeszcze oznaki życia dobijano). Po zastrzeleniu przywiezionych, Niemcy przystąpili do egzekucji wybranych 52 osób zatrzymanych w „Barze Rybackim”.

W sumie Niemcy postanowili zgładzić tego dnia 80 osób, z czego jedna przeżyła. Był to Jan Hajduga (zatrzymany 8 stycznia pracownik firmy „Johann Hamerski” i mieszkaniec Dąbia), który będąc ciężko rannym w głowę udawał zabitego, a po odjechaniu Niemców z miejsca stracenia, zbiegł.

Wspominał, że po rozstrzelaniu tych wszystkich 4-grup skazańców, zbliżył się do konwoju złożonego z SS-manów i SD-manów, ich komendant i oświadczył, „wszyscy ludzie gotowi, można odejść” (mówił to po niemiecku). Leżałem nadal spokojnie, słyszałem warkot motorów odjeżdżających aut, następnie głosy ludzkie. Zorientowałem się, że po odjeździe konwoju ludność okoliczna przychodzi na miejsce egzekucji i komentuje zbrodnię. Nadmieniam, że egzekucja rozpoczęła się o 13.30, a skończyła się o 14.00.

Niemcy zamordowali więc łącznie 79 osób, które nakazali pochować do godziny 18.00, grożąc dalszymi represjami, jeśli natychmiast nie zostaną oni zagrzebani na miejscu egzekucji. Przemówienie do zastraszonych mieszkańców osiedla wygłosił funkcjonariusz policji kryminalnej w Krakowie Antoni Kandzik, który pochodził z Siemianowic Śląskich, więc mówił po polsku i był dobrze zapamiętany przez świadków.

Trzy dni po pacyfikacji do Krakowa wkroczyła Armia Czerwona. Strach i szok funkcjonowały w świadomości mieszkańców Dąbia jeszcze przez długi czas, a ekshumacja i pogrzeb pomordowanych, który odbył się 11 lutego 1945 r. na Cmentarzu Rakowickim pozwoliły tylko doprowadzić do uszanowania zabitych i oddania im hołdu. Zabici w Dąbiu byli ostatnimi ofiarami niemieckiego masowego terroru w Małopolsce.

[Następny Strona](#)

Kraków

Kraków

Zbrodnie niemieckie

Uroczystości